№ 34.
Rok czwarty

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

**Przedpłata wynosi:**

| W MIEJSCU | Z POCZTĄ |
|---|---|
| Rocznie 5 Zł. | 60 kr. |
| Półrocznie 1 „ 75. kr. | 30 „ |
| Ćwierćrocznie 1 | 15 „ |
| Dodatek rocz. 2 Złr. | 10 „ |

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowej.

# KRZYŻ

KRAKÓW
4 Września 1868 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYZA" przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 88 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi, i jako też wszystkie urzęda pocztowe oraz właściciel drukarni w Krakowie i we Lwowie w księgarni G. Seyfartha i Czajkowskiego.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

## Stósunek
### Państwa do Kościoła.

Społeczeństwo obywateli w granicach pewnego terrytoryum stale zamieszkałych, wśród których władza (najwyższa) niezawisła na zewnątrz od nikogo, dowolnie porządek utrzymuje, nazywa się Państwem. *Porządek* jest głównemu pojęciu całości i celowi jego odpowiedniém zachowaniem się pojedynczych części. *Cel* stowarzyszenia każdego, którego zadaniem jest uszczęśliwiać współobywateli swoich — jak to z natury rzeczy wypływa — nie może być inny tylko dobro *ludzkości.* Porządek zatém jako główny warunek naturalnego rozwoju i trwałości państwa gwarantuje się życiem, wymogom niezepsutéj natury *ludzkiéj odpowiedniém*, co wtenczas ma miejsce gdy w praktyce *istota* człowieczeństwa taką się objawia, jaką była początkowo, gdy z rąk Stwórcy swego wyszła; — przez takie zaś doskonałości objawy, to znać musimy, że człowiekowi sobie samemu zostawionemu, i w skłonnościach swoich skutkiem grzechu pierworodnego skażonemu - nader trudno przychodzi utrzymać się w granicach przyzwoitości; krewkość jego wskazuje mu na konieczną potrzebę zbawiennego hamulca i mądrego w życiu przewodnika.

Pod tym względem uważana natura ludzka ulega bezwątpienia pewnym warunkom czyli stósownym *przepisom życia*, od pojęcia których i ścisłego zachowania tychże, jako tarczy ochraniającéj od możliwych zboczeń od zamierzonego celu, zawisło przedewszystkiem utrzymanie w państwie porządku. Łańcuch różnorodnych tego rodzaju warunków życia rozumowo z sobą na podobieństwo ogniw powiązanych, o ile takowe powagą prawéj Władzy do zachowania współobywatelom dostatecznie są określone i zapublikowane, nazywa się *prawem.* Strzeżenie zatém prawa, jest zadaniem, i duszą że tak się wyrażę, rozumnych i sprawiedliwych rządów Państwa.

Ponieważ prawo ludzkie o tyle tylko zgadza się z prawdą, o ile w niém i przezeń początkowa szlachetna istota człowieczeństwa się odbija i przyjmuje, a tém samém już nie naraża wolności wewnętrznego głosu ludzkiego sumienia, gdyż prawdziwa wolność niczém inném nie jest, jak swoboda życia w granicach niezepsutéj naturze ludzkiéj przyzwoitych; idzie zatém, że wszystko co się sprzeciwia swobodzie sumiennego życia, sprzeciwia się zarazem prawdzie i prawdziwéj wolności. Daléj:

Ponieważ człowiek, którego Bóg aktem swéj woli z niczego stworzył, znajduje się do Stwórcy swego w stósunku ścisłéj zależności, staraniem tedy jego być powinno, zasadzie boskiego swego pochodzenia wiernie zawsze odpowiadać, i wszystko, cokolwiek czyni lub opuszcza, do woli boskiéj stosować, a tém samém ową siłę, któréj byt swój zawdzięcza, ustawicznie w praktyce życiem swém odświeżać; słowem *woli boskiéj w niczem i nigdy się nie sprzeciwiać.* Ztąd się pokazuje, że porządek w państwie, czyli prawodawstwo w najściślejszym ma zostawać związku z *Religiją i moralnością.*

W stósunku do zewnętrznych objawów towarzyskiego życia, prawo jest tém, czém obyczajność w stósunku do wewnętrznego życia osób pojedynczych tj. *dowolném uznaniem i dotrzymaniem prawideł życia z woli bożéj pochodzących*, tu przez pojedyncze indiwidua, tam zaś przez moralną całość, tu i tam za pomocą otrzymanego przez Religię od Boga nadprzyrodzonego światła i siły. Religia zatém uświęca prawodawstwo państwa, podobnie jak głos sumienia sprawom osobistych działań nadaje cechę moralności i znaczenia wyższego.

*Powolność* prawu w społeczeństwie ludzkiém miałaby być tym warunkiem, od którego zależą istnienie harmonija i pomyślność społeczeństwa, a tém jest tak zwana *wola socyalna* czyli ogółu społeczeństwa; lecz w ludzkości skalanéj grzechem, i do samolubstwa nader skłonnéj jest on niemożebnym: pod tym więc względem nie ma inszego ratunku, jak wolę

wszystkich współobywateli państwa skupić w przemocy ustanowionéj prawnie (władzy najwyższéj,) która z własnego interesu zdążając do zjednoczenia sił moralnych ogółu ma w razie nieposłuszeństwa na pogotowiu gwałtowne środki, których użyć może, aby choć powierzchownie tylko utrzymać świętość prawa, którego jest stróżem.

Władza zatém, jak się z tego pokazuje, jest produktem *konieczności*, czyli tak zwane *malum necessarium*, które pochodzi z grzechu; i w tém znaczeniu Władza świecka utrzymuje się przymusowo za pomocą bagnetów, Zadaniem Władzy jest więc ustalenie jedności zdań w praktyce, jako podstawy własnego bytu, — i utrzymanie porządku, jako głównego warunku potęgi państwa. Na téj zasadzie Władza upatrując w sobie niezbędność fizycznych sił i finansów, któremi zarządza, występuje nieraz pod formą absolutyzmu ba nawet dość często pod formą grożnego despotyzmu. *)

Podobnie jak władza państwa z potrzeby powstała, tak też stósownie do potrzeb czasu i ducha podwładnych sobie ludów zmienia czasem swą siedzibę i formę rządów.

Należałoby się wprawdzie, aby zawsze tacy tylko mężowie stanu najwyższą w państwie piastowali władzę, lub nią kierowali, którzy najdzielniéj wystąpić mogą w obronie prawa, i najkorzystniéj wpływać umieją na ludy stósownie do właściwych potrzeb czasu i miejsca; niestety jednak często się zdarza, że możniejsi potentaci ziemscy według indiwidualnych swych skłonności i planów, potrzeby ludów opacznie sobie tłumacząc chwytają za cugle do kierowania państwem wtedy nawet, kiedy żadnych do tego nie mają zdolności ani upoważnienia. Przewaga taka możniejszych nad słabszymi pospolicie pociąga za sobę wstrząśnienie i osłabienie, — a z czasem samo nawet rozstrojenie i upadek machiny potężnego niegdyś państwa.

Bezwątpienia! każdy potentat świata, który do najwyższéj władzy państwa prawo sobie rości, powinienby w czynnościach swoich tą się kierować uwagą, że jedynie wtedy słusznie rachować może na szacunek i posłuszeństwo u swoich poddanych, jeżeli strzeżenie świętości prawa i właściwego porządku zawsze będzie miał na oku; jednak owa władza, która nie z właściwéj potrzeby społeczeństwa wyrosła, lecz z opacznych skłonności i egoizmu ludzkiego samowładnie do najwyższych rządów w państwie jakiém się wcisła, zmuszona jest niejako loiczne pojęcie świętości prawa przekręcać, aby wzrostu nadać namiętnościom, którym początek istnienia swego zawdzięcza. Uciemiężenia i ustawiczne kollizyje, z sumieniem poddanych i z publicznym tego organem z kosciołem św. Są opłakania godne naturalne następstwa przewrotnych takich w Państwie rządów!

Władza państwa czyni i wtedy nadanemu sobie przez Opatrzność Boską obowiązkowi poniekąd zadosyć — gdy przez gwałt i ostrość kar utrzymuje u pospólstwa ideę sprawiedliwości, — lecz niestety w takim razie działa ona tylko reakcyjnie w nadziei lepszego porządku, do którego ludy przymusić usiłuje. Co téż dostatecznie wyjaśnia nam przyczynę, czemu to Opatrzność najwyższa dopuszcza czasem i cierpi niesprawiedliwe rządy, że mniejsze złe znosi się dla uniknienia większego nieszczęścia, i dla osiągnienia skutków dobrych, dla ukarania i przyprowadzenia do upamiętania się błądzących narodów.

Od sposobu zatém, jakim uciemiężone narody podobne niesprawiedliwe rzady państwa przyjmują, zależy ich trwałość i zakończenie walki, którą z sumieniem i naturą podwładnych sobie ludów Władza w takim przypadku ciągle toczyć musi. Jeżeli bowiem narody podobną anomalię rządów, jako sprawiedliwie zasłużoną od Boga sobie wymierzoną karę uważają, i w duchu prawdziwéj pokuty do poprawy życia rzetelnie się poczuwają i stanowczo zabierają, natedy źródło które w niesprawiedliwych z namiętności ludzkich powstałych rządach spostrzegają, powoli albo całkiem zniknie, albo na dobro cierpiącéj ludzkości obrócić się musi. Jeżeli zaś uciemiężone narody anomalii takowéj za pomocą gwałtownych środków zuchwale pozbyć się usiłować będą, wtedy upór taki niezawodnie pociągnie za sobą zmianę rządów lecz ze szkodą ich nie tylko materyalną ale i moralną, upadlając się niegodziwością czynu i narażając się na coś gorszego jeszcze w przyszłości niepewnéj. Albowiem nie ten utraca swą godność, kto niewinnie cierpi, lecz kto w grzechach jak w błocie leży, naucza Grzegorz św. W razie na koniec jeżeli w pododobnym przypadku, ujarzmione od niegodziwego rządu narody, w niczém niereagując i nieczując się niesprawiedliwoscią dotkniętymi w sumieniu swém boleśnie tak się zachowują, jakby niesprawiedliwość za prawo biorąc takowéj potakiwały, lub jéj bronić się ośmielały, rozstrój państwa i upadek narodów jest niewątpliwym i bardzo bliskim.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli pokazuje się dość jasno, jaki jest stosunek państwa, do kościoła, i do pojedynczych familij jako głownyck, faktorów społeczeństwa ludzkiego. Początek, byt i trwałość państwa zawisła bezwątpienia od dwóch tych czynników, zaczem każde państwo przez wzgląd na siebie oba te faktory przypuszczać i podpierać koniecznie musi. Przypuszcza oba, ponieważ w familii mieści się zaród

*) Teoryja, która Władze państwa dowodzi jako z woli ludu wypływającą, i w téjże tylko istnienie jéj zapewnia, nie jest uzasadniona, i w praktyce na same tylko natrafia sprzeczności.

towarzystwa rozwoju i pokoju, tych najbliższych i najgłówniejszych warunków pomyślności i trwałości każdego państwa, a w stowarzyszeniu religijném jedynie spoczywa możność błogiego i trwałego związku między mocniejszym i słabszym, szczególniéj tam gdzie towarzyskość krwi, i z niéj pochodząca przyrodzona miłość, z wiedzą człowieczeństwa działać ustaje. Państwo ze swéj strony podpiera téż koniecznie oba te faktory; ponieważ związki familii i kościoła, jako *konieczne ludzkiego życia warunki* mogą się tylko za pomocą, niezawisłéj od wrodzonéj każdemu do złego skłonności, na zewnątrz istniejącéj Władzy w karbach przyzwoitości trwale utrzymać, i skutecznie działać. O ile familia i Kościół państwa do właściwego bytu i rozwoju za fundament służy, o tyle je państwo ze względu na siebie szanować, i ztąd powstałe wyniki uwzględniać czyli zasad ich bronić powinno. O ile zaś państwo obojgu za konieczną podporę służy, niepowinno ani z pierwszą ani z drugą zlewać się i własny byt utracać, czyli w żadną z tychże przechodzić, lecz władzę swoją oddzielnie utrzymywać. *)

*Przyp. Red.* Autor pod państwem rozumie władzę świecką. Zapewne że tak duchowna jak świecka i rodzicielska władza mają własny swój zakres działania i wpływu, lecz te nie stoją przeciwko sobie wrogo ani się wykluczają nawzajem bezwzględnie, tak żeby się władze w pewnych okolicznościach zastępywać, jedna drugą w niektórych czynnościach wyręczać nie mogły; ich stósunek do siebie powinien być przyjacielskim, miłością ożywionym, a miłość, przyjaźń i roztropność wskażą, co za drugiego w konieczności uczynić choćby nieproszony, a w co palca nie wtykać, jakim sposobem? i czemu? jedna drugą dla własnego nawet interesu w wykonywaniu obowiązków wspierać, zupełną zostawić swobodę i żadnych niestawiać jéj przeszkód, jedna drugiéj powagę i poszanowanie wśród społeczeństwa członków utrzymywać i w jéj obronie występować powinna. Gdzie ten stósunek nadwerężony, gdzie władze podejrzliwością i namiętnościami się kierują, tam społeczeństwo w anormalnym znajduje się stanie i bardzo smutne przechodzi koleje. Że zaś te trzy Władze bynajmniéj się niewykluczają i dla pomyślności ludzkiéj mogą zlać się w jednę tylko lub we dwie tego dowód mamy w historyi, albowiem Patryarchowie np. hebrajscy nie tylko byli głową rodziny, ale dzierżyli władzę jakby monarszą i kapłańską zarazem, wiemy o teokratycznych rządach w starożytności i w naszych czasach Ojciec święty nie tylko jest głową Kościoła św. ale i monarcha we własném swojém państwie, lubo ta różnica zachodzi tutaj między duchowną a świecką władzą Papieża, że pierwsza rozciąga się na świat cały i dotyka samego Nieba, druga się kończy na granicach małéj krainy. Nie chcemy zaś wspominać o caracie, albowiem Władza jego duchowna, jest w istocie urojona tylko, pozorna i żadna. — W powyższym zaś ustępie téj rozprawy rozumiemy szan. korr. w ten sposób, że dla dobra publicznego istnieją z dopuszczenia Bożego te trzy władze: rodzicielska, rządu świeckiego i Kościoła, że nie prześladować się ale wspierać nawzajem i przynależne prawa, przywileje i dobra przyznać sobie wzajemnie powinny, jeżeli rzetelnie chcą zająć się pomyślnością powszechną i obowiązki swoje wypełniać sumiennie.

Ztąd się pokazuje że władza państwa do spraw narodowości, jako téż do spraw kościelnych: dogmatów wiary, doktryn moralności i kanonów się tyczących, niepowinna się mięszać, ani żadnego prawa sobie rościć. Zewnętrzny tylko porządek utrzymywać należy do państwa, a to dla tego, że jego władza nie rozciąga się dalej, jak do utrzymania porządku i do powstrzymania złych skłonności ludzkich w związkach familijnych i religijnych na zewnątrz tylko się objawiających i do wiadomości publicznéj przechodzących. Do wewnętrznych przybytków Pańskich, lub spraw familijnych państwo jako prawodawcza władza nie może i niepowinna nigdy wkraczać; ponieważ nagrody i kary, któremi wolę człowieka przez prawodawstwo do determinacyi w działaniu zachęca, i niejako zniewala, z zewnętrznego czyli publicznego życia jedynie powzięte być mogą; inaczéj, gdyby państwo wkradało się w tajemnice familijnych interesów, lub w dogmata wiary Kościoła świętego, główne te dwa czynniki, którym państwo początek, rozwój i trwałość swą zawdzięcza, w samym korzeniu byłyby naruszone. Porządek zewnętrzny, którego Władza strzeże, jest co innego niż porządek umysłów i woli ludzkiéj, któren pielęgnuje i strzeże z jednéj strony władza familijna (przez edukacyę) z drugiéj zaś strony i nadewszystko pilnuje go Kościół święty, jako troskliwa duchowna matka wszystkich ludzi.

Wszelako porządek zewnętrzny nie da się w zupełności w praktyce rozłączyć od wewnętrznego, owszem z niego jako następstwo z przyczyny wynikać i na nim się gruntować powinien, jeżeli niema być pozornym tylko i chwiejnym; albowiem porządek państwa właściwie na tém zależy, aby każdy objaw dobrego i z wolą boską zgadzającego się pomysłu ludzkiego, jak tylko z kółka familijnego i pożycia czysto religijnego wyszedłszy do wiadomości władzy państwa przychodzi, został pochwalonym, szanowanym i strzeżonym, — każdy zaś objaw złego z wolą boską niezgadzającego się uczucia, w podobnym przypadku był ukaranym i w jego zarodzie zaraz, o ile to stać się może, uduszonym i umorzonym.

Te są rzeczywiste i naibliżéj z pojęcia władzy państwa wynikające uwagi nasze, na zasadzie których śmiało twierdzić możemy, że władza państwa pod jaką kolwiek formą rządów ona się objawia i rozwija jedynie w granicach wyżéj przytoczonych warunków społecznego życia może się trwale utrzymać. Państwo zatém pod takim względem uważane, niepowinne mieć za złe Kościołowi, gdy tenże przyzwoicie z koniecznéj potrzeby praw swoich naruszonych broni, i prawie wtedy do walki z Władzą państwa występuje, kiedy najwięcéj się obawia, żeby państwo przez mylne pojęcie stósunku swego do Kościoła, nóg sobie niepoderwało, i dobrowolnie nieupadło.

# Antychryst

*Ciąg dalszy.*

Z tego więc, co się rzekło; śmiało wnosić możemy że ci którzy głoszą tę tolerancyją, winni są zbrodni, fałszu i ateizmu,; a że dzisiaj świat cały takimi napełniony; więc bliski jego koniec, widoczny wiary upadek, i panowanie Antychrysta zbliżone. Chociażby najwystępniejszy i znany z łotrostwa tolerant, otworzył usta i wyrzucił z plugawych warg wszystkie bluźnierstwa przeciw Bogu, mówią przecież współtoleranci światowi: trzeba mu dać pokój, bo dzisiaj tolerancya, niemożna powstawać na niego, bo to człowiek światły, skończył akademiją, był w Paryżu itd. Chociaż kto porzuci ojczystą religię; wyrzeknie się Boga i kościoła i stanie na stronie okrutnych prześladowców, trzeba go jednak respektować, bo dziś tolerancya, a przytém jestto człowiek ze zdrowym rozumem, wysoko położony w świecie, profesór i literat, bo napisał elementarz dla dzieci. Niech chrześcianin przejdzie na żyda albo na turka, niech popełni zbrodnię, dopuści się zabójstwa dla potrzeby, jak mówią lub zemsty, niech powstaną gwałty, namiętności, podłe intrygi i bezczelne kłamstwa; trzeba jednak tych wszystkich winowajców uniewinnić, bo dziś tolerancya, a przytém to ludzka słabość, a może nawet mieli do tego słuszne powody! O, przewrotna tolerancyo dla łotrów i bezbożnych! Dobrze im się dzieje bo mogą kraść, obdzierać i zabijać, bo wyraz tolerancya wszystkie zbrodnie pokrywa i niewinnemi czyni. Przedewszystkiem jednak szaleni toleranci krzyczą na duchowieństwo, na księży katolickich i biskupów: precz z exkomunikami, precz z groźbą ognia wiecznego, to wszystko się sprzeciwia wolności i braterskiéj miłości: niech każdy wierzy, jak mu się zdaje, niech żyje jak mu się podoba; kary kościelne muszą być skasowane, bo gwałcą prawo naturalnéj wolności. Tak argamentują dzisiejsi toleranci, a to z przyczyny, że im chodzi o to, aby ich łotrostwa na jaw nie wyszły, aby płatać zbrodnie i dogadzać namiętności, a przytém uchodzić przed światem za męża przyzwoitego według nowoczesnego postępu. Cóżby było, gdyby te zgubne maksymy zarówno bez wyjątku wszyscy przyjęli? jakież byłoby gospodarstwo w domu, jaki skład w wojsku, jaki rząd w narodzie, gdyby wolno było każdemu robić, myśleć i mówić, jak mu się podoba? do jakiéjż anarchii przyszłoby całe społeczeństwo ludzkie? Łaska Opatrzności że dotąd prawo tolerancyi w zupełności i w praktyce jeszcze nie rozwinięte, t. j. że bezpieczni niejako jesteśmy co do życia i mienia, ale co do artykułów wiary i sumienia prawego, to już w całéj mocy panuje tolerancya. Kto chce wierzy w Boga i cześć mu winną oddaje, kto chce wyznaje ateizm i rzuca najwymyślniejsze bluźnierstwa; czyja ochota pójdzie do kościoła na Mszą świętą, inny podczas nabożeństwa jarmarczy w publicznym sklepie. Kto chce zachowuje posty, a inny w wielki piątek jé mięso. Jedni wchodzą w związek małżeński przyzwoicie według praw Kościoła, a kto chce ma otwarte śluby cywilne, które niczém inném nie są jak grzeszném cudzołóstwem. A na to wszystko broń Boże gdyby miał powstać pasterz i gromić nadużycia, natychmiast zostanie wygwizdany i poczytany za nieprzyjaciela wolności, za fanatyka, za tyrana i despotę. Straszny cios śmiertelny i wielką klęskę zadała Chrystusowéj wierze protegowana tolerancya. Jeżeli się już podobało tolerantom aby jednakowym okiem spoglądać na żyda, turka, deistę i ateusza, czemu przynajmniéj nie wyświadczą Chrystusowéj ewanielii téj najsprawiedliwszéj grzeczności, żeby też i ona tolerowaną została? żeby nie było wolno lada łotrowi bluźnić i wyśmiewać religię i szkalować i poniewierać duchownymi do upodobania. Z drugiéj strony, aby było wolno biskupom i kaznodziejom mówić otwarcie, śmiało bez ceremonii i względu na stan i osobę, gromić występki, potępiać niedowiarstwo stósownie do zdania Izajasza proroka: *Wołaj nieprzestawając; jako trąba wynoś głos swój, a opowiadaj ludowi mojemu złości ich.* Ale niechby się poważył który z duchownych powstać z ambony przeciwko nadużyciom tolerancyi i gromić osobiście błędy i bluźnierstwa wyrzeczone przeciwko wierze: o jakżeby wielka burza spadła na niego! z całą siłą wystąpiliby bracia toleranci, przypominając wyraz tolerancyi ich błędów i nadużyć, a milczenie na prawdę i sprawiedliwość.

Tak więc bez wahania możemy wyrzec, tolerancya która wyszła ze szkoły Woltera i z loż fran-massońskich, zatruła wszystkie chrześciańskie narody, wszystkim stanom zamąciła głowy; i jest najpierwszym dowodem upadku wiary Chrystusowéj. Dosyć jest zdrowym rozumem zastanowić się nad znaczeniem i dążnością tego wyrazu, aby nie odkryć błędu i nie poznać sideł piekła czychającego na zgubę naszą. Człowiek, który może zdobyć się na równą cześć i poważanie dla talmuda jak dla Ewanielii, dla pism świętych Ojców jak dla bezecnych romansów, dla loży massońskiéj jak dla Chrystusowego kościoła; człowiek który na jednym ołtarzu składa ofiarę Bogu i szatanowi, który jedno kolano ugina przed Chrystusem a drugie przed Baalem, taki człowiek mówię czy ma prawdziwą wiarę? nie ma nie tylko wiary, ale i rozumu, bo chce połączyć kłamstwo z prawdą. Takich zwyczajnie ludzi widzimy na dzisiejszym świecie pełnych zewnętrznéj ogłady, wymowy i edukacyi, którzy chętnie podzielają swoje zasady i religię stósownie do towarzystwa w jakiem się znajdują: z żydem będzie myślał i wierzył po żydowsku, z lutrem po lutersku, z ateuszem jako ateusz, z łotrem jako łotr, a z poczciwym znowu jako pełen cnoty. Bardzo wielu takich tolerantów profanują dziś chrześciańskie i katolickie imię: ale większa daleko większa liczba jest mdłych, oziębłych i nieczułych dusz, które choć jeszcze nie wyparły się wiary Chrystusowéj, chodzą na mszą świętą i żegnają się krzyżem ale czynią to dla tego, że ich rodzice tak nauczyli w dziecińistwie, że to widzą po starszych i od takowych obawiają się prześladowania. Czy ich religię kto pochwali albo zbluźni, to im wszystko jedno, czy kto nazwie Chrystusa Pana Bogiem czy tylko człowiekiem, bynajmniéj się nie obrażają: jeżeli księży prześladują, kościoły burzą i Papieża z dóbr wypędzają, i na to są obojętni. Któż teraz zaprzeczy, czy nie pełno takich imieniem tylko chrześcian na świecie? Pełno niedowiarków a raczéj materyjalistów, którzy sobie wybrali pewien przedmiot za Boga i około niego pracują, starają się i myślą, i w nim cały koniec szczęścia znajdują. Cóż już więcéj nadto wymyślić można do upadku wiary Chrystusowéj, i czy za panowania Antychrysta gorszy stan Kościoła może spotkać? Prawdziwie wyrzec można, że zbliżający się nieprzyjaciel Chrystusa ma

już dostatecznie drogę przygotowaną: nic mu nie pozostaje jak tylko zrzucić maskę obłudy, ogłosić się prorokiem i wystąpić z całą gwałtownością przeciwko malej już cząstce prawowiernych Chrystusowych, którzy nie poszli za ogólną świata zarazą, ale wiernymi do końca przetrwali. Szczęśliwi tacy, bo cokolwiek zjawi się na świecie, zawsze tryumf świętych pańskich będzie nieomylny, a przeciwnie sromota i kara bezbożnych razem z ich naczelnikiem bez wątpienia musi nastąpić.*

*Ciąg dalszy nastąpi.*

*Otrzymaliśmy z przeświet. jen. Konsystorza dyecezyi krakowskiéj w krakowie następujące polecenie z d. 13 b. m. i r. N. 1426, które umieszczając poniżéj, upraszamy Szan. Czyt. o porobienie w swych egzemplarzach wskazanych tutaj poprawek.*

Zechce WJX. Redaktor poczynić następujące poprawki w Czasopismie Krzyż, i w naukach parafijalnych jako dodatku do niego. W nnmerze 11 Krzyża rb. na str. 82. — W numerze 13 str. 100. — W N. 15 str. 115.— W N. 17 str. 131.— W N. 19 str. 146. W N. 21 str. 162. W N. 21 str. 180. W N. 25 str' 195. znajdują się artykuły pod tytułem: „O *moralności niepodległéj, która jest praktycznym ateizmem, przez ks. Dupanloupa Biskupa Orleańskiego.*" — We wszysikich tych artykułach jest dokładnie opisany ateizm z odnogami jego panteizmem i materyjalizmem a najhaniebniejsze zdania tych ateistów są obszernie określone, określone mówię tylko bez najmniejszego ich zbicia i skonfutowania, i wykazaniem ich niedorzeczności największéj.— Są to zdania wyczerpnięte z Renana, Woltera, z Strausa i z innych filozofów ateistycznych, których dzieła od Kościoła naszego są potępione, zakazane, i *inter libros prohibitos* położone.— Nie wypada przeto cytatów robić z dzieł od Kościoła naszego zakazanych, przytaczać różne subtelności ateistyczne, o których nie jeden czytelnik pierwéj nic nie wiedział, które nie są skonfutowane, do których konfutacyi zrozumienia, nie są zresztą wszyscy czytelnicy usposobieni, z których przeto czytania więcéj złego jak dobrego powstać może.

Nie trzeba konfundować Francyi, na której łonie ci cytowani ateiści po największéj części powstali, i z których zasadami ona się oswoiła, z Polską z któréj łona dzięki Bogu tacy ateistyczni filozofowie, te chwasty ludzkości nie wyrośli, która była i jest dzięki Najwyższemu katolicką, z małemi tylko wyjątkami które właśnie z czytania takich ateistycznych zagranicznych książek powstały.

Życzeniem przeto jest naszém, aby nadal artykuły o *moralności niepodległéj przez ks. Biskupa Dupanloupa* w Czasopismie tém nie znajdowały się, raczéj na miejsce ich położyć życie jakiego Świętego wzięte z historyi biblijnéj lub kościelnéj.

2. W numerze 11 w kolumnie drugiéj, w wierszach dwóch ostatnich opuścić trzeba te wyrazy: „ale coraz mocniéj i dokładniéj ścieśniać należy to jest jedność kościelną.— Wyrazy bowiem te lubo w sensie dobrym są tu położone, czego dowodem jest cały kontext poprzedzający, przecież nie są stósowne i katolicyzmowi kościoła odpowiadające. — Przeto ustęp ten cały tak brzmić ma: „A przeto tę jedność koscielną wszelkiemi siłami pielęgnować mamy."

3. W numerze 16 w kolumnie 1-éj w wierszu 5, 6 i 7 opuścić trzeba te wyrazy: którzy (takt w pożyciu) zwykliśmy zwać zacnością charakteru, stanowiącą znakomitą zaletę w społecznych stósunkach Pewny albowiem takt w pożyciu i zacność charakteru są dwie rzeczy zupełnie odrębne, które mieszać z sobą nie jest nawet zwyczajem.

4. W numerze 17 str. 136 w kolumnie 1-széj wierszu ostatnim ma być zamiast *na* położone *ma.* W wierszu zaraz następującym zamiast *czuję* ma być *czuje.*

5. W numerze 20 str. 155 w kolumnie 2-giéj w wierszu 5-tym przedostatnim zamiast *woj.* trzeba położyć *wojsko* Na str. 159 w kolumnie 1-széj w wierszu 10 zamiast wyrazu *dopięciu* ma być *dopięcia.*

6. W numerze 22 str. 174 w kolumnie 1-széj w wierszu 3 i 4 zamiast wyrazów: iż pod dwoma przymiotami nie był zupełny Chrystus, — trzeba położyć te wyrazy: iż pod pojedynczym przymiotem nie był zupełny Chrystus.—Takim bowiem sposobem jaśniéj będzie myśl wyrażona, zwłaszcza iż heretycy ci pod dwoma przymiotami dopiero biorą zupełnego Chrystusa.

7. W numerze 23 w kolumnie 2-giéj w wierszu 17, 18 i 19 zawarte słowa: „Nie dysputuje, nie walczy, lecz wyrokuje i stanowi jak ojciec względnie dzieci swoich" trzeba opuścić.—Wszakże Kościół pouczający i dysputuje w razie potrzeby z heretykami i niewiernymi i walczy bronią duchowną.— W tém samym n. str. 178 w kolumnie 1-szej w wierszu 25 zamiast „obory" ma być „sobory."

8. W n. 25 str. 198 w kolumnie 2-giéj wier. 21 zamiast *muszę* trzeba położyć *muszą.*

*W Naukach Parafiyalnych.*

1. Na str. 75 w kolumnie 2-giéj w wierszu 16 od dołu zamiast *trzymać* trzeba położyć *trzymaj się.*

2. Na str, 88 w kolumnie 1-széj w wierszu 21 zamiast *swéj* trzeba położyć *swój.*

3 Na str. 91 w kolumnie 2-giéj w wierszu 16 od dołu, zamiast *gdyby* trzeba położyć *czyżby.*

4. Na str. 100. w kolumnie 2-giéj w wierszu 24 zamiast *nakaz* trzeba położyć *zakaz.*

*) Najgroźniéj wystąpiła ta bezbożność u narodów, które zdają się w cywilizacyi innym przodować; najmniej zaś lub wcale nie można winować w tym względzie lud nasz poczciwy i religijny, wskazówka to dla naszych uczonych, na czém oprzeć należy gmach przyszłéj oświaty.

W zastępstwie JWX. Biskupa Wik. Apost.
*X. Henryk Matzke K. K. K. m. p.*
*X. Russek Kanclerz (m. p.)*

Przy téj sposobności uprasza się o korrektę następujących drukarskich pomyłek które pod nową Redakcyą wcisnęły się do Krzyża, mianowicie:

N. 27 str. 216 kolumna 1 ustęp *Nowe* wiersz 5 z góry zamiast śpiewanie powinno być *śpiewania*. N. 29 art. wstęp. w. 2 z dołu z. przez Kościoła p. b. *przez kościół*. tenże N. 29. str. 229 w przypisku z. N. 29. p. b. 72 tamże w. 6 z dołu zamiast owcami p. b. *owocami*.

N. 31 str. 246 korr. z Nowego Sącza zamiast czerwca p. b. *lipca*. N. 32 str. 253 w 2 kolumnie w. 3 z dołu zam. na śmierć p. b. *różnych osób*. N. 33 art. wstęp. w. 6 z góry zam. sierp. p. b. *lipca*. itd. itb.

Redakcya zaś oświadcza ze swéj strony, że nie tylko co do poleceń swéj najprzewielebniejszéj Zwierzchności, ale i ,do podobnie życzliwych a światłych uwag Szan. PP. Czytelnikow i do wszelkich przyjacielskich wskazówek, zastósuje się, o ile to od niéj będzie zależało, zawsze jak najchętniéj; nie dla tego, jakoby własnego niemiała wyrobionego zdania, ale że znajdując na téj drodze silne poparcie swych przekonań i czystych dążności: z tém większą będzie mogła rączością odważyć się na wszelki krok nowy, ku raz wytkniętemu celowi przyczynienia się wedle słabych sił swoich do rzeczywistego dobra Kościoła i kraju, do czego więcej ma dobrych chęci, aniżeli posiada potrzebnych zasobów: nagromadzonych materyjałów i swobody od innych swego powołania obowiązków ważnych, którym wiernego zadosyćuczynienia domaga się ten sam właśnie wzgląd interesów najwyższych. A że nie osobistą, lecz powszechną pomyślności zajmujemy się sprawą; przeto śmiemy odwołać się w pewném zaufaniu do rozumu i serca wszystkich prawych dzieci Kościoła i ojczyzny naszéj, tém bardziej, że szanowne Obywatelstwo i poważna Szlachta nasza, rozwijają w celu lepszej u nas przyszłości czynność swą i zachody z poświęceniem się gorącém; nie grozi nam więc odosobnienie, swoi swoich zrozumią i podadzą dłoń braterską.

## Korespondencye, kronika i rozmaitości.

*Proboszcz Unicki po powrocie ks. Biskupa Szymborskiego z Petersburga z czasów cesarza Mikołaja.*

Żyjemy na to, abyśmy życiem naszém zasłużyli na zbawienie wieczne i dla tego obowiązani jesteśmy pracować, ćwicząc się w cnotach nieustannie, postępując co raz wyżéj w doskonałości, mając na pamięci słowa Chrystusa Pana „bądźcie doskonałymi jako Ojciec niebieski jest doskonałym”—a to wszystko z wytrwałością aż do śmierci—gdyż nie ten kto zacznie, ale kto skończy dobrze odbierze nagrodę wiekuistą.—Nie idzie więc zatém, abyśmy byli znani światu, i aby imiona nasze stawały się sławne.—Jednakowoż potrzebą jest dla nas wszystkich, byśmy wiedzieli o braciach naszych z zaszczytem i chlubą postępujących, gdyż przez to przykładem ich zachęceni bywamy do naśladowania, nabierając świętego zapału do cnoty i pobożności.

Obecnie pisząc to pragnąłbym Wam podać nazwisko szanownego Proboszcza, ale pewne względy wstrzymują mnie, a najważniejsza, że w rządzie moskiewskim jest zadanie mścić się; dla tego sam tylko czyn wam przedstawię, a który aż nadto pokaże czem był ów szanowny kapłan i jaki przykład zostawił następcom godny naśladowania. Kiedyś może a co jest pewne, historya Kościoła naszego a w szczególe unickiego, zapisze jego nazwisko jako godnego szermierza w sprawie Chrystusowéj.— Dzisiaj zaś niech to będzie zakrytem, bo Moskwa nawet popiołów zmarłych znieść nie może, co świątobliwością życia się zalecali, a będących na ziemi naszéj—trzeba więc nam szanować co jeszcze pozostało, aby kiedyś na grobach ich pomnik wdzięczności ręka nasza zbudowała.

Lubo wszystkie powołania są miłe Panu Bogu, jako wynikające z woli jego, dla utrzymania porządku i pomocy w tém świecie, jakiéj mamy udzielać jedni drugim, to przecież powołanie duchownego tém jest milsze, że ono tylko poświęcone jest służbie Najwyższego a zarazem oddane bliźnim w rzeczach największych i najważniejszych, bo zbawieniu i temu wszystkiemu co prowadzi do tego najwyższego celu doczesnego żywota naszego.

Jakąż więc chwałę Panu Bogu przynosi ów duchowny, którego życie od pierwszéj chwili aż do ostatniego momentu tém jednêm jest zajęte, i do tego jednego jest zmierzone, zwłaszcza jeżeli jest Proboszczem, aby Parafija jego wzrastała w cnotach, a parafijanie żyjąc świątobliwie byli ozdobą kościoła św.—O zaprawdę! widok podobny, bądź co bądź musi wydawać owoce nawet na okoliczne strony, gdyż oni są jak owe miasto zbudowane na górze, które ukryte bydź nie może, są światłem, które i sobie i innym przyświeca na drodze żywota, na drodze która nieraz w skutek postępowania fałszywego jest ciemną, zwłaszcza jeżeli kierunek od tych, co winni pod każdym względem być pomocą, stoją jak woda zepsowana, która i wyziewem zaraża i nieużytecznością szkodzi zabierając miejsce. —

Jednakowoż Opatrzność Pana Boga czuwająca nad zbawieniem ludzkiém, wznieca gorliwość w kapłanach zwłaszcza tam gdzie to zbawienie jest zagrożone, i pod tym względem duchowieństwo Unickie w Polsce kongresowéj daje przykład téj żarliwości a niektóre indiwidua w potomności będą przyświecać jako gwiazdy zdobiące Kościół św. -- I właśnie tą gwiazdą był Proboszcz mieszkający na pograniczu Dyecezyi chełmskiéj a za którą zaraz żyją bracia nasi, których Moskwa gwałtem i przemocą na Schizmę przeciągnęła.

Praca owego kapłana była niezmordowaną, gdyż trzeba było ustawicznéj czujności a połączonéj z wielką gorliwością, by zagrzewać swoich Parafian nie już do życia zwyczajnego ale kierować ich na męczenników,

gdyż Moskwa od dawna swe szpony zaostrza, by i pozostałych Unitów porwać i złączyć raz na zawsze z sobą.—Z tego też względu jak kokosz kurczęta, tak ks. Proboszcz swoich parafian miał pod skrzydłami swéj ojcowskiéj opieki, a tak w ciągłéj pracy i czujności upływały spokojnie lata, i parafia idąc za przykładem swego Ojca duchownego, żyła jak Pan Bóg przykazał, i kościół ś. naucza, budując nadto wszystkich sąsiadów wzorową cnotliwością swoją. Tymczasem szatan, ów wieczny wróg zbawienia ludzkiego, uderza za pomocą Moskwy na biédnych Unitów, co tem boleśniéj poczuli straszny na siebie napad, że sam Arcypasterz, rządca dyecezyi będęc u cara zezwolił na niektóre zmiany w obrządku swego kościoła, które na pozór zdawały się być małoznaczącemi, jednakże pokazały się bardzo niebezpieczne, jako otwierające złemu człowiekowi fórtkę do owczarni Pańskiéj. Skoro tedy odezwa Jego Excellencyi w tym przedmiocie rozeszła się po dyecezyi z nakazem by się do tych z jego strony niebacznie zrobionych ustępstw w rzeczach liturgii unickiéj wszędzie zastosować, ozwała się ogólna boleść w sercach kapłanów, a śmielsi występując jak drugi Jan święty zawołali: Non licet Tibi! (niewolno Tobie) tj. niewolno ci Arcypasterzu nasz! dla oszczędzenia sobie nieprzyjemności narażać nas w ten sposób na niebezpieczeństwo odstępstwa od Unii św.

Z liczby tych nieustraszonych obrońców czystości liturgicznéj był właśnie nasz Szanowny Proboszcz, którego wam opisuję. — On to odebrawszy odezwę w tygodniu miał ją w niedzielę ogłosić ludowi, a ogłaszając miał rzucić pierwsze nasienie nauki schyzmatyckiéj. Możecie więc sobie wyobrazić, co to się działo w duszy jego—w duszy tak gorliwéj zupełnie oddanéj Panu Bogu—w duszy która i siebie i swoich parafian przysposabiała od dawien dawna raczéj śmierć ponieść, aniżeli z Schyzmą się złączyć. A tu naraz przychodzi zawezwanie od władzy duchownéj, by zacząć się bratać z nieprzyjacielem zbawienia. O święta boleści twoja kapłanie! ileż ona ci zasług przyniosła przed Bogiem ile szacunku w kościele,— ile czci u braci—bo ona cię uzbroiła i zapaliła św. odwagą, żeś wystąpił jako Apostół Chrystusów nauczający prawdy —a skończył jako męczennik wyzuty ze wszystkiego i rzucony na Opatrzność Boską. — Ale nie ubiegajmy końca.

Nadeszła niedziela, ów dzień, w który miał okazać owoce pracy nietylko samego pasterza, ale i owieczek jego — dzień który na zawsze pamiętny nietylko dla cząstki kościoła unickiego, ale i dla całego Kościoła, że taki kapłan przewodniczył na drodze zbawienia, jako godny namiestnik Chrystusów — jako wierny żołnierz zostający pod chorągwią Zbawiciela—jako gorliwy pasterz co duszę swoją daje za owce swoje. Skoro więc tylko dzwony dały znać, że nabożeństwo ma się rozpocząć, pośpieszyli wierni do świątyni Pańskiéj, ale jakież było ich zdumienie; gdy ujrzeli pasterza swego zmienionego do niepoznania wszyscy sądzili, że zapadł na zdrowiu które dla nich tak drogiem było, a każdy z nich spojrzawszy zabolał w sercu, zanosząc jednocześnie modlitwę do Pana Zastępów, by się ulitował nad nimi i niezabierał im jeszcze Ojca duchownego, który z takim pożytkiem pracował i pracuje około ich zbawienia. Po odbytéj nauce zapowiada X. Proboszcz żeby mszą św. ofiarowali wszyscy na jego intencyą, modląc się z całą gorliwością i gorącością ducha, że tego bardzo i on potrzebuje, i że po skończonéj Mszy św ważne rzeczy ogłaszać im będzie. Jakoż skoro tylko Msza św. ukończoną została, ks. Proboszcz powtórnie ukazał się na ambonie i przemówił w następujący sposób: „Nie po raz pierwszy w téj materyi do was przemawiam, bo już od dawien dawna wiecie czem jest Schyzma i jakie są jéj dążności względem kościoła naszego, a wreszcie i to wam wiadomo, że Rząd pod którym żyjemy, przechodzi zakres swojéj władzy, bo nie tylko że mięsza się do spraw kościoła, ale nadto braci naszych Zabużnych gwałtem i przemocą przeciągnąwszy na schyzmę, chce i z nami toż samo uczynić. Początki zwykle są łagodne, żądania swrócone do rzeczy zewnętrznych, pewnych ceremonij używanych w kościele, aby je zarzucić lub odmienić—a wszystko naturalnie według przepisów schyzmatyckich, aby tak ułowiwszy i zjednawszy nas sobie, późniéj śmieléj uderzyć już nie na to, ale na same dogmata wiary i religii katolickiéj.

---

X. Y. **Nowy Sącz** dnia 15 sierpnia. Górale, naród wesoły a pobożny, poczytują to sobie za cześć religijną, mieć kogo w rodzie księdzem—ztąd też nie żałują nakładu wspierania wszelkiemi siłami swych synów by dojść mogli do stanu duchownego, — toż dopiero radość niewysłowiona, jeżeli cel dopięty zostanie, przeciwnie smutek wielki, gdy kandydat zostanie medykiem lub prawistą — boleść ich niezna granic, natenczas ze łzą w oku powtarzają sobie: *„zmarnił się zmarnił!"* — Owoż festyn religijno-rodzinny odbył się na św. Jacka w Biegonicach, gdzie powszechnie szanowany WJX. Palar wyprawiał prymicye świeżo wyświęconemu klerykowi ks. Jacentemu Stopce.

Na ten obrzęd przybyli rodzice celebranta, włościanie z Ratułowa. Rzewne było spotkanie się—ks. Jacenty prosił swych rodziców o błogosławieństwo, poczém w processyi przez duchowieństwo i lud na odpust zebrany wyprowadzonym został z plebanii do przybytku Pańskiego, gdzie sprawował bezkrwawą ofiarę—w kazaniu wyjaśnił ks. M. z Z. godność i powołanie kapłana polskiego—pośrednika między Bogiem a ludźmi męża pozycyi w narodzie i sługi Chrystusa Pana, piękna to była mowa, a ustępem o rodzicach do łez wszystkich poruszył.—Po skończonéj ofierze błogosławił młody kapłan poważniejszym dygnitarzom i zgromadzonemu ludowi.—Po tak rozrzewniającém nabożeństwie zaprosił ks. Proboszcz z staropolską serdecznością tak kler jak i obywateli obecnych na skromny posiłek niepomijając i rodziców Celebransa; i tu również wielce nas świeckich zbudował widok kapłana, który wznosząc zdrowie włościan-rodziców ręce ich całował, — piękny to przykład miłości i pokory synowskiéj. Oby go Bóg umacniał na raz obranéj drodze.

---

**Z Szląska austryackiego** w sierpniu b. r.

Już Mieczysław I, syn Władysława II. Króla polskiego, pierwszy udzielny książe Gornoszląski (1164—1211) założył r. 1210 klasztór OO. Benedyktynów w Cieszynie, do którego syn jego Kazimierz I (1211 — 1234) zakonników z Tyńca pod Krakowem sprowadził.

Władysław zaś I. Książe Cieszyński założył r. 1268 z pobożną żoną swoją Eufemią, księżniczką polska w Orłowéj, wsi teraźniejszego Szląska austryjack. klasztór OO. Benedyktynów, których z Cieszyna do

Orłowéj przeniósł; cieszyński zaś ich klasztor OO. Dominikanom, powołanym z Krakowa, oddał. Orłowa będąc także opactwem, zostawała z opactwem tynieckiém w ścisłym związku od czasu założenia swojego aż do reformacyi przez 292 lat. Opatowie orłowscy wybierani często z zakonników klasztoru tynieckiego, potwierdzani zaś przez biskupów Wrocławskich, głosowali także zawsze przy wyborze opata tynieckiego. Pod czas reformacyi zburzyli r. 1560 protestanci Klasztór orłowskt, kościół zaś zabrali dla siebie.

Ostatni opat orłowski, ks. Jędrzéj Burzyński, musiał z niektórymi zakonnikami szukać przytułku w Tyńcu, inni zostali zabici. W czasach poreformacyjnych odzyskali r. 1631 Katolicy znowu ościół orłowski, lecz zabrane dobra klasztorne i opactwo już nigdy nie zostały zwrócone. Opatowie tynieccy przesyłali po jednym zakonniku za duszpasterzy do Orłowéj. Ostatni benedyktyn orłowski z ramienia opata tynieckiego ks. Lambert Klönn poddał się r. 1622 z parafią swoją opactwu benedyktyńskiemu w Brunowie w Czechach. Stosunek ten trwa do naszych jeszcze czasów. Po 554 latach złączenia Tyńca z Orłową, został związek ten rozerwany, lecz dawnego połączenia tych 2 Klasztorów nie zapomnieli Szlązacy.

Jest temu 600 lat, jakto Kościół Orłowski założonym został. Chcąc tę 600 letnią pamiątkę, godnie obchodzić, wyjednał obecnie patron kościoła orłowskiego Ks. Jan. Nepom. Rotter, opat brunowsko-brzewnowski w Czechach od Ojca św. Piusa IX. odpust zupełny w formie jubileuszu dla odwiedzających kościół orłowski. Jubileusz ten zacznie się 1-go Września i będzie trwał aż do ostatniego tegóż miesiąca.

Szanowni rodacy Galicyjscy uwzględniając ten kilkowiekowy związek Tyńca z Orłową, jako matki z córką, nie zostaną, spodziewamy się, obojętnymi względem téj uroczystości i zechcą jak najliczněj udział wziąść w tym jubileuszu. Na powiększenie oraz i na pamiątkę tego odpustu wydałem broszurkę mającą tytuł: „Historyja Kościoła Orłowskiego wydana na 600 letnią pamiątkę jego założenia.“ Która za 10 c. w. a 1 eks. w Orłowéj będzie do nabycia.

Jako przeszłego r. stóletnia pamiątka kanonizacyi św. Jana Kantego w Kętach miłą była dla każdego Katolika Polaka, tak niechaj i nasza 600 uroczystość orłowska będzie nam wszystkim miłą i pożądaną!

*Ks. Matuszyński, wikary z Karwiny.*

**Owieczka znaleziona**. W Paryżu umarł w tych dniach senator Vennel, w swoim czasie pierwszy i najzawziętszy wróg religii katolickiéj a uparty zwolennik sekty fran-masońskiéj, który do późnéj starości przetrwał w ciągłém bluźnierstwie przeciw Bogu i wszystkiemu co boskie i święte. Chwila jednak śmierci zmieniła zuchwały umysł tego naczelnika sekty: zadrżał, kiedy pot śmiertelny oblał czoło zachmurzone, wyrzuty jego sumienia w całéj wielkości stanęły mu przed oczami. Szczęśliwy, że lekarstwa na to zapragnął przecież w religii katolickiéj! Widać, że miłosierne uczynki, jakiémi za życia się odznaczał, wyjednały mu podobnie jak poganinowi Korneliuszowi łaskę Bożą w godzinie śmierci. Na przedstawienie bowiem i prośby familji, uczynił spowiedź z całego życia, przyjął święte sakramenta i tak uspokojony na swém sumieniu, oddał Bogu ducha. Inni fran-masoni, kiedy usłyszeli o tym wypadku, szaleli ze złości, nie wierzyli nawróceniu i koniecznie chcieli uczestniczyć w pogrzebie Venneta; z godłami swéj wolności chcieli oni wejść do Kościoła, ale władza duchowna nie dopuściła do takiéj zniewagi, i chcąc nie chcąc nieprzyjaciele wiary musieli stać za drzwiami. Wszystkie prawie potem francuskie pisma demokratyczne powstały z całą złością bluźnierczo przeciwko duchowieństwu katolickiemu; ale niech sobie wygadują; my powtarzamy starodawne przysłowie, — wolno psu na P. Boga szczekać.

---

### Doniesienie literackie.

Znany czytelnikom z Dzwonka i kilku innych pism, nauczyciel Józef Chmielewski, wydał oprócz kilka dzieł, w czasopismach pochwalonych, jeszcze zeszłego roku *Śpiewnik dla młodzi szkolnéj*. Piosnki w nim zawarte są bardzo udatne, miłe i przystępne dla dzieci. Używają go już z powodzeniem w niektórych szkołach. Melodyje dodane, są kompozycyi p. Niemczyka, a między niemi odznacza się kilka wybornych utworu p. Skoczka z Radomyśla.

Niedawno zaś wyszła przez tegóż autora oryginalnie napisana *Książeczka do nabożeństwa dla szkolnych dzieci.* Jest to utwór tego rodzaju wielce pożyteczny, bo chociaż mamy książeczki do modlenia dla dzieci, są one jednak pisane, językiem nieprzystępnym, a powtóre i ceną za drogie. Autor téjże Książeczki usunął obiedwie te niedogodności; wydając bowiem takową własnym nakładem, położył bardzo nizką cenę, bo egzemplarz broszurowany kosztuje tylko 15, a oprawny 20 cent. — Oprócz modlitw bardzo zrozumiałych, prawdziwie słodziutkim pisanych językiem, znajdujemy w niéj dokładnie opracowany rachunek sumienia. — Tak tę książeczkę, jak i wyż. wspomniony śpiewnik, możemy naszym szkołom polecić jak najmocniéj.

Dowiadujemy się, że p. Chmielewski ma kilka dziełek dla dzieci w manuskrypcie przygotowanych; życzyćby tedy należało, iżby jaknajprędzéj takowe drukiem ogłosił.

Uwzględniając jego sumienne usiłowania, zachęcamy go do wytrwania na téj drodze mozolnéj a pożytecznéj pracy, na którą poświęca czas po godzinach obowiązkowych dla wypoczynku pozostały. *Rad.*

*Przyp. Red.* Oglądaliśmy oba wyż. wspomnione dziełka i uważamy sobie za obowiązek sumienia przyłączyć się do wyłuszczonych tu dla nich pochwał najzasłużeńszych, zwłaszcza, że tém zaszczytném uznaniem wartości mozolnéj pracy, pragnęlibyśmy tak gorliwemu i zacnemu Nauczycielowi dodać otuchy, by wytrwał na drodze, na którą wstąpił tak dla siebie chlubnie a dla Kościoła i kraju tak wielce korzystnie. Życzymy gorąco, aby Książeczki wspomnione znajdowały się w ręku każdego dziecięcia; wszelako przykrém doświadczeniem nauczeni lękamy się, by w tych czasach dość obojętnych na rzeczywiste dobro młodzieży, by pochwała ta nie poszła w las; zdaje nam się być stosowną tutaj ta uwaga, że Władze szkolne powinnyby na tego rodzaju literackie prace baczne zwrócić oko a następnie, na co zupełnie zasługują, polecić szkołom zaopatrzenia się w takowe. Podobne usiłowania są jutrzenką zwiastującą nam słońce zbawiennéj i pożytecznéj w narodzie naszym oświaty.

**Dołącza się „Nauka parafialna dla prenumerujących.**

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Wincenty Piksa. — Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.